GLOBALNIE · OPINIA

# ROSJA I EKOLODZY

Marcin Żyro · 25 maja 2022

**Przesadą byłoby stwierdzenie, że polityka klimatyczna Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych zostały ukształtowane bezpośrednio przez Rosję. Obecne problemy z surowcami energetycznymi mają jednak bezpośredni związek z działaniami ruchów ekologicznych, które mogły zyskiwać na popularności i forsować swoją agendę między innymi dzięki rosyjskiemu wsparciu finansowemu.**

Po wybuchu wojny na Ukrainie przeciwko sankcjom wobec Rosji najmocniej opowiadały się Węgry. Co prawda nie zablokowały one pierwszych ich pakietów, ale obecnie sprzeciwiają się kolejnym obostrzeniom. Budapeszt nie ukrywa, że polityka Brukseli wobec Moskwy jest szkodliwa z punktu widzenia węgierskiej gospodarki. W chwili obecnej nie jest ona bowiem w stanie funkcjonować bez rosyjskich surowców energetycznych, dlatego kolejne restrykcje mogłyby doprowadzić ją do ruiny.

Szybko okazało się, że nie tylko Węgry mają podobny problem. Z tego powodu stopniowo zwiększała się chociażby liczba państw, które nie zamierzały rezygnować z importu paliwa oraz gazu z Rosji. Co więcej, rośnie liczba krajów gotowych spełnić żądania rosyjskiego Gazpromu, który zamierza pobierać opłaty za dostarczane przez siebie surowce energetyczne w rublach.

Sprawa wywołała spore kontrowersje na forum Unii Europejskiej, tym niemniej Komisja Europejska postanowiła ostatecznie ugiąć się pod presją części członków unijnej wspólnoty. Tym samym przedstawiła ona instrukcje dotyczące uiszczania opłat za rosyjskie surowce w sposób nienaruszający dotychczasowych sankcji wobec kraju rządzonego przez prezydenta Władimira Putina. Nie łamie ich więc ani założenie konta w Gazprombanku, ani też przewalutowanie pieniędzy między kontem w euro a kontem w rublach.

**CZYTAJ TAKŻE:** Idea narodowa wobec współczesnych wyzwań ekologicznych

### Europa uzależniona

Państwa należące do UE w ogromnej mierze są uzależnione nie tylko od surowców dostarczanych przez Rosję, ale także od tych pochodzących z Ukrainy. Tym samym Europa ponosi koszty wojny na Ukrainie nie tylko z powodu sankcji wobec Rosji. Taka sytuacja jest oczywiście niebezpieczna z punktu widzenia jej bezpieczeństwa gospodarczego. Zakłócenia w przepływie surowców wpłyną tym samym negatywnie na realizację wielu inwestycji, w tym także tych związanych z tak zwaną „zieloną transformacją" – nie wspominając już choćby o technologicznej rywalizacji z Chińską Republiką Ludową.

Rosja i Ukraina są bowiem głównymi dostarczycielami wielu surowców niezbędnych chociażby do produkcji nowoczesnego sprzętu. Rosja pokrywa niemal połowę światowego zapotrzebowania na pallad, który jest kluczowy dla produkcji urządzeń kontrolujących zanieczyszczenia w samochodach. Ukraina z kolei wytwarza połowę światowego neonu do laserów niezbędnych przy produkcji półprzewodników.

Bez rosyjskich dostaw nie jest także możliwy rozwój europejskich technologii ogniw paliwowych oraz technologii wodorowych. Chodzi w tym kontekście głównie o import platyny, tytanu i wanadu. Również europejska technologia druku 3D uzależniona jest od mieszanki minerałów dostarczanych głównie przez Rosję. To samo można zresztą powiedzieć o niklu wykorzystywanym w produkcji akumulatorów do pojazdów elektrycznych, bo Rosja pod względem jego wydobycia jest trzecia na świecie.

Obecne problemy z dostępem do surowców są nie tylko związane z konsekwencjami wojny na Ukrainie. W dużej mierze są następstwem wieloletnich zaniedbań ze strony UE oraz jej państw członkowskich. Tymczasem już w 2008 roku Komisja Europejska ostrzegała przed zbyt dużym uzależnieniem Europy od importu surowców o znaczeniu strategicznym. Bez nich nie jest ona w stanie poradzić sobie z transformacją w kierunku gospodarki przyjaznej dla środowiska.

> Europa już rozpoczęła bowiem zakrojone na szeroką skalę działania, których celem jest radykalna zmiana dotychczasowej polityki względem środowiska. „Europejski Zielony Ład" jest wręcz sztandarowym projektem obecnej szefowej Komisji Europejskiej, Ursuli van der Leyen. Jego wizja opiera się na przekonaniu, że do 2050 roku na świecie uda się zredukować zanieczyszczenie środowiska do poziomu niezagrażającego ludziom oraz całemu ekosystemowi.

Plany w tym zakresie są równie ambitne, co kosztowne. Na dodatek pakiet reform „Fit-For-55" przewiduje konkretne rozwiązania wymagające pozyskania między innymi surowców eksportowanych właśnie przez Rosję. Przykładowo, do 2035 roku na terenie UE będzie można sprzedawać jedynie bezemisyjne samochody elektryczne. Tymczasem do ich produkcji potrzebny jest wspomniany nikiel, używany do produkcji akumulatorów, bez których nie da się przecież jeździć tego rodzaju autami.

Realizacja niektórych założeń „Europejskiego Zielonego Ładu" już teraz jest odczuwana przez Polaków. Chodzi zwłaszcza o system zezwoleń na emisję dwutlenku węgla. Ceny odpowiednich certyfikatów stale rosną, także przez działania spekulantów, dlatego cały czas rosną także wydawane na nie kwoty. W przypadku naszego kraju przekłada się to zwłaszcza na coraz droższą energię elektryczną, bo dysponujemy głównie elektrowniami węglowymi. Na dodatek powoli wygaszamy własne kopalnie, stąd też w ostatnich latach stale rosła liczba węgla importowanego z Rosji.

**CZYTAJ TAKŻE: Polskie rolnictwo a europejski zielony ład**

**Odporni na wiedzę, podatni na ekologów**

Przyjęcie przez Brukselę tak restrykcyjnej polityki klimatycznej i środowiskowej jest niezaprzeczalnym zwycięstwem ruchów ekologicznych. W Europie Zachodniej wszak zrealizowano nawet najbardziej absurdalne ich postulaty. Z tego powodu Niemcy zamykają swoje elektrownie jądrowe, a ostatnie trzy z nich mają zakończyć swoje funkcjonowanie pod koniec bieżącego roku. Choć produkują one niewielką ilość dwutlenku węgla, to i tak zwolennicy popularnej „Energiewende" uznają je za zbyt groźne dla środowiska naturalnego.

O żadnych ustępstwach w nowej niemieckiej polityce energetycznej nie chcą słyszeć organizacje ekologiczne, mimo niedawnych sondaży wskazujących na rosnącą z powrotem tolerancję Niemców dla ener-

getyki jądrowej. Pod koniec ubiegłego roku wszelkie pomysły co do rezygnacji z „Energiewende" próbowała wybić Niemcom z głowy organizacja Greenpeace. Jej aktywiści pod hasłem „O Europę wolną od energii jądrowej!" zorganizowali akcję w elektrowni jądrowej Grohnde, nawołując do zwiększenia wysiłków na rzecz „Europejskiego Zielonego Ładu".

> Kilka miesięcy później o Greenpeace w Niemczech zrobiło się ponownie głośno, jednak już nie z powodu spektakularnych akcji propagandowych. Dziennik „Die Welt" już po rosyjskiej inwazji na Ukrainę zauważył, że aktywiści zachodnich organizacji ekologicznych mieli wspólne cele z rosyjskim prezydentem Władimirem Putinem, choć obie strony dzieliły stojące za nimi motywacje.

To nie przeszkadzało jednak podobnym ruchom korzystać z rosyjskiego wsparcia finansowego. Już w 2014 roku mówił o tym otwarcie ówczesny sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen. Zarzucał on organizacjom ekologicznym, że otrzymywały pieniądze za działalność na rzecz zapobiegania produkcji gazu ziemnego w Europie. Takie działania były jednoznacznie zbieżne z rosyjskimi interesami, bo państwa należące do UE stały się uzależnione od realizowanych przez Rosję dostaw surowców energetycznych.

Rasmussen mówił o tym głównie w kontekście wydobycia gazu łupkowego. Kilka lat temu koncerny działające w branży energetycznej były niezwykle zainteresowane rozpoczęciem eksploatacji jego złóż. Ostatecznie wycofały się jednak ze swoich ambitnych planów, a kluczową rolę w zmianie ich podejścia odegrały właśnie organizacje ekologiczne. Twierdziły one wówczas, że jest on szkodliwy dla środowiska oraz ludzi. Przy jego wydobyciu w Stanach Zjednoczonych metan miał bowiem przedostawać się do wód gruntowych, a woda pitna ulegała nadmiernemu zasoleniu.

Raport na temat gazu łupkowego przygotował wówczas Parlament Europejski. Autorem sprawozdania był zaś europoseł Bogusław Sonik z Platformy Obywatelskiej. W przygotowanym przez siebie dokumencie wskazywał on, że wydobycie tego surowca wcale nie jest szkodliwe dla środowiska, natomiast wpłynęłoby pozytywnie na bezpieczeństwo energetyczne Europy. Dodatkowo Sonik zarzucał niektórym państwom nieuzasadnione straszenie obywateli, bo część z nich jeszcze przed raportem Europarlamentu zakazała jego wydobycia.

Polski europoseł dodawał, że w czasie debat w Parlamencie Europejskim można było zauważyć u europosłów brak podstawowej wiedzy dotyczącej gazu łupkowego, nie mówiąc już o jego wydobyciu. Jak widać górę nad ekspercką wiedzą wzięła jednak propaganda ze strony organizacji ekologicznych. Z dzisiejszej perspektywy widać więc wyraźnie, że słowa Rasmussena dotyczące rosyjskich „operacji informacyjnych i dezinformacyjnych" na temat gazu łupkowego, w których miały mieć swój udział również ruchy ekologiczne, mogły mieć oparcie w faktach.

**Republikanie prowadzą śledztwa**

Podejrzane związki ruchów ekologicznych z Rosją mają być nie tylko domeną Europy Zachodniej. Wiele lat temu na ten problem zwracano również uwagę w Stanach Zjednoczonych. Z dokumentów ujawnionych przez WikiLeaks wynika, że ówczesna demokratyczna sekretarz stanu Hillary Clinton podczas jednego z prywatnych spotkań skarżyła się na działania „fałszywych grup ekologicznych". Miały one zwal-

czać właśnie wspomniane wyżej wydobycie gazu łupkowego, a według Clinton pieniądze na ten cel pochodziły głównie z Rosji.

W 2017 roku sprawą zwalczania szczelinowania hydraulicznego zajęła się dwójka amerykańskich kongresmenów z ramienia Partii Republikańskiej. Przewodniczący komisji ds. nauki, przestrzeni kosmicznej i technologii Lamar Smith oraz przewodniczący podkomisji ds. energii Randy Weber wystosowali wówczas specjalny list do ówczesnego sekretarza skarbu Stevena Mnuchina. Wzywali w nim do przeprowadzenia śledztwa dotyczącego ewentualnego rosyjskiego wsparcia finansowego dla radykalnych grup ekologicznych, prowadzących kampanię przeciwko paliwom kopalnym.

Republikańscy politycy nawiązywali w swoim liście głównie do raportu z 2014 roku, w którym niektóre ruchy ekologiczne zostały oskarżone o nieprzejrzyste finansowanie. Najwięcej kontrowersji wzbudziła w tym kontekście wpływowa fundacja „Sea Change", bo przez kilkanaście lat funkcjonowania przekazała ona kilkaset milionów dolarów na funkcjonowanie innych organizacji non-profit. Przez kilka lat ona sama miała zaś otrzymywać pieniądze of jednej z firm zarejestrowanych na Bermudach, oskarżanych przez jedną z senackich komisji o związki z Kremlem.

> Obecnie na celowniku parlamentarzystów w Stanach Zjednoczonych znajdują się trzy popularne organizacje ekologiczne: Liga Wyborców na rzecz Ochrony Przyrody, Rada Obrony Zasobów Naturalnych i Sierra Club. Republikanie zasiadający w Komisji ds. Energii i Handlu Izby Reprezentantów domagają się od nich ujawnienia powiązań ze wspomnianą fundacją „Sea Change".

Na razie podobne inicjatywy nie uzyskują zadowalających rezultatów. Amerykańskie media głównego nurtu niechętnie podejmują temat finansowania grup ekologicznych przez Rosję, najczęściej zarzucając Republikanom insynuacje. Dziennikarze przejawiają natomiast dużo większe zainteresowanie kolejnymi działaniami ekologicznych lobbystów, ostatnimi czasy naciskających na demokratycznego prezydenta Joe Bidena w sprawie „bardziej postępowej" polityki w zakresie przeciwdziałania zmianom klimatycznym.

**CZYTAJ TAKŻE: Czy możliwy jest zielony kapitalizm? Cz.1**

**Ciężkie życie rosyjskich ekologów**

W czasie gdy organizacje ekologiczne torpedowały wydobycie gazu łupkowego w Europie, Rosja nie pozwalała podobnym ruchom na rozwinięcie działalności na jej terytorium. Niemiecka kanclerz Angela Merkel w październiku 2013 roku próbowała nawet interweniować u Putina w sprawie aktywistów z Greenpeace, którzy zostali aresztowani za protest na jednej z platform wiertniczych w Arktyce. Działaczom z ponad dwudziestu krajów postawiono wówczas zarzuty piractwa, za co w rosyjskim kodeksie karnym grozi kara nawet do 15 lat więzienia.

Członkowie najbardziej rozpoznawalnej organizacji ekologicznej na świecie chcieli wówczas zwrócić uwagę na problem z zanieczyszczeniem środowiska w Rosji. Dowodów na jego totalne lekceważenie przez rosyjskie władze jest tymczasem wiele. Tylko w ostatnich latach było głośno o różnego rodzaju nieprawidłowościach w tym zakresie. Codziennością w tym kraju są więc nieprzestrzegające żadnych norm

spalarnie śmierci, rozbudowa kopalń węgla, brak dostępu do wiarygodnych danych o zanieczyszczeniu środowiska, niszczenie terenów zielonych na terenach miejskich, nielegalne pozyskiwanie drewna czy zanieczyszczenie wód.

> Badania przeprowadzone wśród opinii publicznej świadczą tymczasem o rosnącej świadomości ekologicznej Rosjan, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby o wyższych dochodach niż przeciętne. Ponad jedna trzecia wszystkich badanych twierdzi, że jest gotowa na wzięcie udziału w protestach ekologicznych. Rosjanie są szczególnie zaniepokojeni zanieczyszczeniem wód, nielegalnym wyrębem lasów i źle zarządzanymi składowiskami odpadów.

W ostatnich latach ruchy ekologiczne w Rosji zaczęły się więc rozwijać, jednak głównie jako grupy nieformalne. Nietrudno się domyślić, że zarejestrowanie organizacji pozarządowej jest trudne ze względów formalnych, a dodatkowo może w przyszłości oznaczać kłopoty dla jej członków. W związku z powyższym najczęściej formują się grupy skupione wokół konkretnego problemu albo regionu. Co prawda zdarza się to rzadko, ale bywały one nawet włączane do procesu decyzyjnego przez władze, zwłaszcza w wypadku najgłośniejszych protestów.

Najczęściej nie jest to jednak możliwe. O ile Kreml toleruje niektóre protesty ekologów, o tyle w przypadku największych inwestycji nie mają one zbyt wiele do powiedzenia. Ważniejsze od ochrony środowiska są wówczas polityczne cele rządzących albo zwyczajne układy korupcyjne. Takiego problemu nie mają jednak organizacje działające w Europie Zachodniej, co jak widać Rosja przez długi czas skrupulatnie wykorzystywała.

fot: flickr

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/rosja-i-ekolodzy/

# WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

**DOŁĄCZAM**

**wspieram.nlad.pl**

Zeskanuj, aby wesprzeć